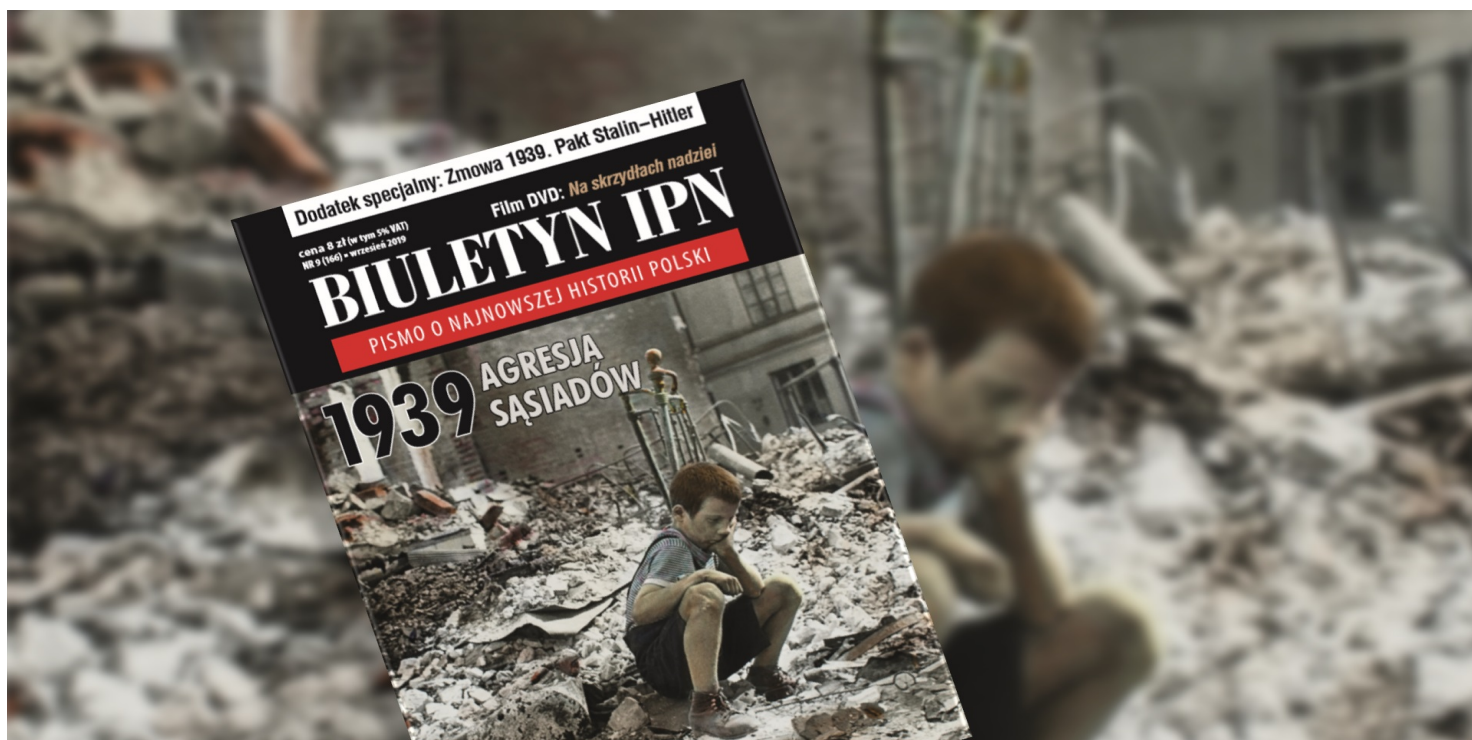


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/73493,Zywot-Polaka-uczciwego-Tadeusz-Lysakowski-19292019.html>



ARTYKUŁ

Żywot Polaka uczciwego. Tadeusz Łysakowski (1929-2019)

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: PIOTR ŁYSAKOWSKI 05.09.2020

Po matce, Adeli z domu Weigle, ewangeliczce, odziedziczył umiejętność racjonalnej oceny sytuacji; po ojcu, Stefanie Łysakowskim herbu Leliwa – katoliku, synu Jana, profesora muzyki i wychowawcy Ludwika Sempolińskiego i Mieczysława Fogga – szlachecki, kresowy temperament, którego wybuchy

rzadko dawały się opanować.

„Szyby na pewno nie wypadną...”

Mój ojciec Tadeusz Łysakowski przyszedł na świat 24 lipca 1929 r. przy ulicy Jagiellońskiej 27 na warszawskiej Pradze, gdzie mieszkał z rodzicami do wybuchu II wojny światowej. Do 1939 r. uczył się w Gimnazjum Wojciecha Górskiego, znanym też jako Gimnazjum pw. św. Wojciecha. Potem przyszło to, co dla wielu warszawiaków i Polaków najgorsze. Opowiadał, jak we wrześniu 1939 r. jego mama kupiła kilka kilogramów mąki, cukru i soli, twierdząc, że „to wystarczy na tę wojnę, która szybko się skończy...”; okleiła też – zgodnie z instrukcjami Obrony Przeciwlotniczej – okna paskami z papieru, bo „to też powinno wystarczyć i szyby na pewno nie wypadną...”.

Nie wystarczyło. Dom przy Jagiellońskiej został częściowo uszkodzony – zniszczony został akurat pokój, w którym sypiała jego młodsza siostra. Ocalała, bo podczas bombardowania była akurat gdzie indziej. Po kilku dniach oblężenia Warszawy uciekli całą rodziną przed niemieckim ostrzałem na lewy brzeg Wisły i pod nieobecność dziadka, który był internowany w Rumunii, osiedli u rodziny przy Piaskowej. Dziadek wrócił chyba we wrześniu 1940 r. ze sfałszowanym paszportem – obawiał się o życie, bo był lekarzem, a zatem inteligentem, a poza tym brał udział w walkach o polską niepodległość w 1918 i 1920 r.

We wrześniu 1939 r. jego mama kupiła kilka kilogramów mąki, cukru i soli, twierdząc, że „to wystarczy na tę wojnę, która szybko się skończy...”; okleiła też – zgodnie z instrukcjami Obrony Przeciwlotniczej – okna paskami z papieru, bo „to też powinno wystarczyć i szyby na pewno nie wypadną...”.

Później przeprowadzili się na Pierackiego 15 (dziś Foksal pod tym samym numerem) i tam przetrwali do Powstania. W tym właśnie mieszkaniu, gdzie żyli znów po wojnie do 2004 r., pojawiła się w październiku lub listopadzie 1940 r. Żydówka, pani Majewska (ojciec imienia nie pamiętał). Była żoną Polaka, przedsiębiorcy pogrzebowego z Pragi, którego poślubiła mimo sprzeciwu swojej rodziny. On zginął w Auschwitz, ona szukała pomocy. W domu moich dziadków znalazła schronienie, nie wiadomo, czy przeżyła wojnę – ojciec starał się

później bezskutecznie wpaść na jej trop. Był też świadom zagrożenia, jakie niosło ze sobą jej ukrywanie we własnym domu.

W styczniu 1943 r. był świadkiem zatrzymania dziadka Stefana przez Niemców jako „zakładnika”. W chwili, gdy wyciągano go z frontowego pokoju przy Pierackiego, w mieszkaniu ukrywał się polski uciekinier. Niemcy go przeoczyli. O tym też mój ojciec opowiadał. Z więzienia przy Dzielnej 24/26, czyli z Pawiaka, dziadek został zwolniony 19 stycznia 1943 r. Co się stało z człowiekiem ukrywanym przy Pierackiego? Tego ojciec nie pamiętał.



**Tadeusz Łysakowski z rodzicami
Adelą i Stefanem oraz kuzynką,
Hel, około 1935 r. Fot. ze zbiorów
autora**

Powstańcza gehenna

Jako dorastający chłopiec brał podczas okupacji udział w tajnych kompletach i został wprowadzony do Szarych Szeregów pod pseudonimem „Kawka”. Był też kapralem w tajnej organizacji Korpus Bezpieczeństwa – nic nie wiadomo o jego przydziale. Opowiadał, że w okolicach parku Ujazdowskiego ćwiczyli terenoznawstwo w pełnej, jak im się wtedy zdawało, konspiracji. Zajęcia kończyły się rysowaniem map i nauką tajnego komunikowania się. Później zaś, w czasie Powstania, roznosił – jak wspominał – pocztę i meldunki w okolicach swojego miejsca zamieszkania. Jego biogram opatrzony błędną datą urodzenia (1928) znajduje się w Muzeum Powstania Warszawskiego.

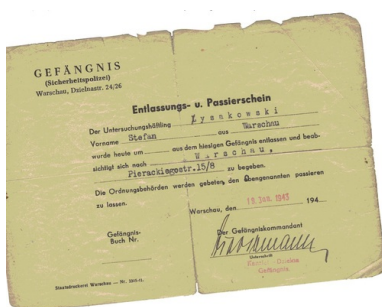
Utkwił mu mocno w pamięci obraz dwóch niemieckich pojazdów pancernych (chyba były to samobieżne działa *Sturmgeschütz IV*), przejeżdżających 1 sierpnia 1944 r., jeszcze przed godziną 17, Nowym Światem w kierunku Świętokrzyskiej.

Nie zapomniał płonących zabudowań za pałacem Konstantego Zamoyskiego na końcu Pierackiego oraz niżej, na skarpie, w kierunku dzisiejszej ulicy Kruczkowskiego. Z Warszawy wyniósł wspomnienie armagedonu, którego był świadkiem.

Potem było słuchanie z sąsiadami na korytarzu i w klatce schodowej przy Pierackiego audycji radiowych z Londynu. Właścicielem radia, za którego posiadanie groziła kara śmierci, był dziadek. Skąd je miał i gdzie ukrywał odbiornik – nie wiadomo. Tadeusz Łysakowski nie zapomniał płonących zabudowań za pałacem Konstantego Zamoyskiego na końcu Pierackiego oraz niżej, na skarpie, w kierunku dzisiejszej ulicy Kruczkowskiego. Z Warszawy wyniósł wspomnienie armagedonu, którego był świadkiem.

Musiał uciekać z najbliższymi przed postępującymi Niemcami. Szli od Muzeum Narodowego wzdłuż Powiśla do Bednarskiej, gdzie wśród gruzów leżała zabita staruszka. Bał się tego obrazu przez całe życie. „Jak ja dam radę, gdyby coś takiego miało się zdarzyć jeszcze raz...” – mówił. Pod kościołem św. Wojciecha przy Wolskiej, gdzie stanęli pędzeni do Pruszkowa, widział, jak dwóch esesmanów wyciągnęło z tłumy oczekujących na transport kilka kobiet (jak twierdził, prawdopodobnie Żydówek), by potem zastrzelić je z broni krótkiej za budynkiem świątyni – pamiętał, że oficerowie mieli wysokie buty.

Wraz z rodzicami i siostrą znalazł się w niemieckim obozie przejściowym (*Durchgangslager 121*) w Pruszkowie. Stamtąd wydostali się po krótkim czasie dzięki zaradności i kontaktom ojca, by ruszyć do Żyrardowa. Wbrew zakazom przynajmniej raz przekradł się do Warszawy z ojcem jeszcze w listopadzie 1944 r. Potem, już po styczniu 1945 r., wszyscy powrócili do zniszczonej Warszawy i do okradzionego (przez znanego im z nazwiska niemieckiego oficera), ale nie zniszczonego mieszkania. Złapany na ulicy przez Rosjan, zmuszony był do sprzątnięcia zwłok niemieckich żołnierzy, za co dostał bochenek chleba.



**Niemieckie zaświadczenie o
zwolnieniu Stefana
Łysakowskiego z Pawiaka, 19
stycznia 1943 r. Fot. ze zbiorów
autora**

Z Niemcem w komunistycznym więzieniu

Nie wiadomo, kiedy i jak włączył się w antykomunistyczną konspirację. Najprawdopodobniej było to niedługo po powrocie do Warszawy. Na skutek donosu grupa, w której działał, została rozbita i zaaresztowana.

Więziony i przesłuchiwany był w aresztach NKWD i UB na Pradze przy Koszykowej i Strzeleckiej¹, a wyrok pięciu lat za posiadanie pistoletu, granatu, antykomunistycznej prasy oraz przynależność do antykomunistycznej organizacji miał odsiadywać we Wronkach. Nigdy nie opowiadał (i mimo licznych próśb nie chciał tego opisać), jak traktowano go w śledztwie, które miało być straszne za sprawą paru ludzi, a głównie Żyda o imieniu Szymon, którego określał jako „szefa więzienia”, „oberklawisza”. Kim był ten człowiek, do dziś nie wiem – mam wrażenie, że i ojciec do końca tego nie wiedział.

W celi siedział z Niemcem (twierdził, że był to najprawdopodobniej esesman) o nazwisku Flierl. Ten zaś w chwilach szczerości, obserwując to, co wyczyniali z więźniami klawisze i przychodzący „do pracy” ubowcy, komentował:

„Gdybyśmy wiedzieli, jak wy się będziecie wzajemnie traktować, to zostawilibyśmy was w spokoju, wybilibyście się sami...”.

Niemiec prosił go, by po wyjściu z więzienia zawiadomił jego rodzinę w zachodniej strefie okupacyjnej Niemiec. Spełnił tę prośbę i wysłał list – czy doszedł, nie wiadomo.

Miał sporo szczęścia w nieszczęściu: został skazany w 1945 r. – rok później z tymi samymi zarzutami można było dostać wyrok śmierci, niezależnie od wieku. A

przypomnijmy, że miał wówczas 16 lat.

Do Wroniek wieźli ich bydlęcymi wagonami z zadrutowanymi oknami. Większość więźniów była przebrana w niemieckie mundury. Na stacjach konwój informował ludzi, że „to Niemcy, przestępcy wojenni”. W grypsach z więzienia pisał o swoich marzeniach i tęsknotach – chciał wyjechać z Polski do Austrii albo Szwajcarii i tam zająć się prowadzeniem zakładu fotograficznego. Ostatecznie spędził w więzieniu rok, po czym wydobyli go z za krat nadludzkim wysiłkiem rodzice. Miał sporo szczęścia w nieszczęściu: został skazany w 1945 r. – rok później z tymi samymi zarzutami można było dostać wyrok śmierci, niezależnie od wieku – a przypomnijmy, że miał wówczas 16 lat.

Po powrocie do domu skończył liceum i ukończył studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej, gdzie został asystentem. W latach pięćdziesiątych XX w. wziął ślub z Ewą Pasierbińską. Z tego związku urodziło się dwóch synów.

Później zaś była wciąż praca, praca, praca. Do dziewięćdziesiątki zabrakło mu czterech dni.

Tekst pochodzi z numeru 9/2019 „Biuletynu IPN”

¹ Budynek byłego aresztu NKWD i UBP (1945–1948) przy ul. Strzeleckiej 8 został w 2017 r. przejęty przez IPN; 28 lutego 2010 r. otwarto w nim Izbę Pamięci poświęconą więźniom aresztu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie.

COFNIJ SIĘ